Przegląd Kościelny

Nr. 7. Poznań, 17 Sierpnia 1882. **Rok IV.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Gdzie był raj położony?

O żadnym przedmiocie nie napisano tylu książek, broszur i pism ulotnych, żaden nie nastręczył tylu uwag oryentalistom i badaczom pisma Starego Zakonu, ile ich nasunęło pytanie, gdzie był raj położony. Wszędzie go już szukano, a skrzętni badacze znajdywali go pod Ekwatorem i pod biegunem północnym, a nawet w Ameryce. A przecież Mojżesz (I. 2, 10*), wspomniawszy „strumień, co wychodził z Eden ku oblaniu ogrodu, który się ztąd rozdzielił i stał się czterema głowami“ (rzek), i opisawszy dokładnie, jakie ziemie oblewały te rzeki — nie w innéj uczynił to myśli, jedno by podać potomności dokładne położenie raju. Nie ma tu żadnéj wątpliwości, żadnych domniemywań, bo jak w ogóle ani w myty, ani w bajki nie bawił się Duchem św. natchniony pierwszy kosmolog, tak i tutaj wyraźnie nazywa on rzeki, wskazuje ich kierunek, poddając się niejako pod kontrolę czytelnika i skrzętnego badacza zamierzchłéj przeszłości. Z opowiadania Mojżesza (I. 2, 10 do 15) wiemy, że „zasadził Bóg ogród w Eden na wschód... i (rzeka) strumień wychodził z Eden ku oblaniu ogrodu, a ztąd rozdzielił się i stał się czterema głowami (rzek). Imię jednéj jest Piszon; ta otacza całą ziemię Chawila, gdzie (jest) złoto. A złoto ziemi téj (jest) dobre (sławne); tam (jest) bdellium i kamień szocham (onyx). Imię zaś rzeki drugiéj (jest) Gichon, ta otacza całą ziemię Kusz. I imię rzeki trzeciéj (jest) Chiddekel, ta odchodzi na wschód Asyryi; i rzeka czwarta jest Frat (Eufrat).“ — Eufrat i Chiddekel czyli Tygrys stanowią punkt wyjścia w téj kwestyi, dla tego mylne jest zdanie Flawiusza Józefa i za nim wielu Ojców Kościoła, że Gichon to Nil, Piszon to Ganges, i że dla tego raj leżał nad brzegami Nilu; gdyż to zdanie sprzeciwia się wręcz podaniu Mojżeszowemu. Nad Eufratem i Tygrysem i to u ich źródeł trzeba nam szukać położenia dawnego raju, a na większe tego poparcie udowodnić także, że tam się łączą obie rzeki Gichon i Piszon. Frat i Chiddekel Mojżeszowe tłomaczy Septuaginta Eufrat i Tygrys, a i Daniela (10, 4) („Dnia zaś dwudziestego i czwartego pierwszego miesiąca tedy byłem nad brzegiem rzeki wielkiéj,“ to jest) „Chiddekel“ tłomaczy Septuaginta i Wulgata, a za ostatnią i nasz Wujek, Tygrys. Za tem samem przemawiają nowsze badania pomników pisma klinowego; dla tego utrzymują wierzący i uczeni badacze, że w Armenii u źródeł rzek Eufratu i Tygrysu był raj położony, że rzeka Araxes, którą Arabowie nazywają Gaihun, jest rzeką Gichon Pisma św., zaś Phasis albo Kyros jest Piszon. Są przecież i inni badacze, którzy utrzymują, że w Babilonii, w okolicy niżéj nad Eufratem i Tygrysem położonéj było miejsce raju Mojżeszowego, a pomiędzy nimi wystąpił Delitsch, uczony oryentalista, w zeszłym roku z wielkim aparatem argumentacyi w swojem dziele *Wo lag das Paradies* w obronie kwestyi, rzuconéj już w roku 1593 przez Hopkinsona w *Descriptio Paradisi* i powołując się na znaleziony niedawno napis klinowy miejscowości Gan-dunu, które tłomaczy przez „ogród Eden“ i na to, że znajduje w niéj cztery rzeki: Eufrat, Tygrys, Surappi i Akni, dowodzi, że w Babilonii był raj, przez Mojżesza opisany. Delitsch jednakże nie obalił przypuszczenia, że chociażby wytłomaczenie napisu było dobre i rzeczywiście miał on oznaczać „ogród Eden“, mógł był przecież ten napis być tylko naśladowany lub użyty w przenośnem znaczeniu, zwłaszcza, że tę samą nazwę „Eden“ i „dom Eden“ — Bit-Adini — ma kilka miejscowości, jak np. okolica Damaszku. Dla udowodnienia nadto, że w tem miejscu raj się znajdował, potrzebaby wskazać cztery rzeki, „głowy rzek“, a więc rzeki wielkie, główne, o jakich mówi Mojżesz. Tu zaś ich nie ma, gdyż Gichon i Piszon Pisma ś. tutaj tylko mogą być co najwięcéj dwoma kanałami, dwoma ramionami rzek Eufratu i Tygrysu, kiedy Mojżesz tymczasem mówi o rzekach samodzielnych, głównych i to w kraju, który był jak najdokładniéj znany i jemu i współczesnym. Gdyby zaś Mojżesz był uważał Gichon i Piszon nie jako dwie główne, lecz tylko jako poboczne, z dwóch innych wypływające rzeki, jako dwa ich ramiona, byłby był z pewnością to zaznaczył, zwłaszcza, że tak jasno, wyraźnie określał położenie raju. Nadto wszystko na nieprzełamane trudności naraża Delitsch zwolenników swojéj teoryi, gdyż jakże im tu wytłomaczyć, że wszystkie cztery rzeki wypływają z téj saméj okolicy (z ogrodu rajskiego), że one oblewają całe kraje, a nawet i części ziemi, jak Kusz (Etyopią, Afrykę), jak to Mojżesz ogólnie podaje?

Rozległe to określenie Mojżesza wymaga też rozleglejszego zakresu badania, a nie wolno tłomaczyć jego podania w ścisłem tylko i zwyczajnem rozumieniu. Mojżesz pisał ze stanowiska swojego czasu i dla tego też odpowiednio do ówczesnéj tradycyonalnéj znajomości ziemi nazwał nam także rzeki, które ułatwiały pogląd na całą ziemię, oznaczył niemi położenie każdéj miejscowości na całéj wówczas znanéj ziemi. Uwzględniając ten pogląd uniwersalny pierwszego kosmologa, jakim był Mojżesz, nie możemy uważać, żeby wymienione przezeń rzeki — „strumienia“ były tylko małemi rzeczkami jednego jakiegoś kraiku, bez znaczenia zresztą dla całego obszaru świata, ale musimy je uważać za rzeki główne, które też nazywa znacząco „raszim“, głowami i o których mówi, że otaczają, opływają „całą ziemię Chawila, całą ziemię Kusz.“ Nie mógł też dla tego rozumieć tu początku, wypływu tylko rzek, jak mylnie uważają niektórzy egzegeci. Piszon i Gichon muszą być rzekami co najmniéj takiego znaczenia, jakie mają Eufrat i Tygrys, a cały opis raju przedstawia obraz całéj ziemi, w rozległych narysowany granicach, na téj zaś ziemi naznaczający wyraźnie położenie raju.

---

*) Wszystkie tu przytoczone miejsca są dosłownem tłomaczeniem tekstu hebrajskiego. Tłomaczenia Wulgaty i Wujka nie oddają tutaj zupełnie myśli Mojżesza i odmienne są bardzo od tekstu.

Aby rzecz jaśniéj przedstawić, trzeba nam wniknąć wyraźniéj w szczegóły opowiadania Mojżeszowego w I ks. 2, 8—14, jakeśmy je wyżéj dosłownie przytoczyli. Tam opisuje Mojżesz nasamprzód w ogóle położenie raju: że leżał „w Eden na Wschód" („Mikedem" tłomaczy Wulgata „a principio", a za nią Wujek „od początku"; „gan be Eden" tłomaczy Wujek „ogród rozkoszy", jedno i drugie mylnie i nieodpowiednio myśli przewodniéj. Przyimek „be" przy Eden wskazuje, że Mojżesz specyalizuje tutaj miejscowość ogrodu a nie myśli o pierwotnem znaczeniu „Eden", jak to je mają wszystkie imiona własne hebrajskie). Mamy miejsca w Piśmie św., które wyraźniéj jeszcze podają położenie Eden. I tak 4 Król. 19, 12 i Ezech. 27, 33 wspominają Eden w Syryi mezopotamskiéj razem z miastami Charan i Rezef tamże położonemi; Amos 1, 5 wspomina „dom Eden", miejsce niedaleko Damaszku położone; a i pismo klinowe ma podawać miejsce Bit-Adinu (hebr. beit Eden „dom Eden"), w zachodniéj Mezopotamii po obu stronach Eufratu położone. Miejscowości więc tu wspomniane, jako w jednéj położone okolicy, wskazują wyraźnie, że okolica, któréj granic obecnie dokładnie określić nie można, leżąca na północ-wschód od Palestyny, w czasach starożytnych nosiła nazwę Eden. Jednę tylko trudność mogłaby nastręczyć różnica w wokalizacyi Eden w I ks. Mojż. a Eden w późniejszych, ale tę trudność usuwa wzgląd, że różnicę tę postawili tylko punktatorzy, rabini, którzy przez to odróżnić tylko chcieli Eden raju od Eden późniéj wspomnianego, zaś kwestyi naszéj co do położenia raju tem wcale nie dotknęli ani rozwinęli.

Ze słów tedy początkowych Mojżeszowego opisu wyżéj przytoczonych, porównanego z innemi miejscami Pisma ś., wynika, że ziemia Eden leżała w kierunku ku źródłom Eufratu i Tygrysu. Nazwa czterech rzek wskazuje nam już wyraźniéj i pewniéj to położenie ówczesnego raju. Początek ich jest, wedle Mojżesza, w Eden i to w raju, który oblewają swoją wodą, (jako źródła, strumienie), a potem rozdzielają się po za ogrodem. „Głowami" to jest głównemi rzekami w odróżnieniu od rzek, „strumieni", jakiemi były w ogrodzie, nazywa je Mojżesz, i opisuje je: Piszon, „strumień" otacza całą ziemię Chawila, gdzie jest sławne bdellium i onyx; Gichon, strumień, który otacza całą ziemię Kusz; Chiddekel, który płynie na wschód przez Asyryą, — i Frat. Komuż nie podpada, że tak skrupulatnie objaśnia tu i określa autor mniéj znane miejscowości, kiedy tymczasem bez żadnych dodatków i objaśnień pozostawia Frat pomiędzy rzekami, Kusz zaś i Asur pomiędzy krajami? Dla tego też nie można tutaj tych imion brać w innem, jak zwyczajnem znaczeniu, ani przenosić ich na ogólne, mniéj znane rzeki i kraje. Frat jest rzeką znaną w biblii pod tem imieniem (Eufrat — Frat z aleph prostheticum), Chiddekel zaś płynący przez Asyryą, jest Tygrys, o którym wspomina także Dan. 10, 4 i inni. Obie te rzeki mają początek swój blisko siebie w Armenii, w Ararat; dla tego też trzeba tam szukać źródeł i dwóch innych rzek: Piszon i Gichon. W pobliżu Ararat w rzeczy saméj wypływały dwie inne jeszcze rzeki, z których jedną jest Araxes, na wschód płynący, wpadający do morza Kaspijskiego, drugą zaś jest Halys starożytnych, wpadający do morza Czarnego. Ślady tego i dzisiaj jeszcze we wzgórzu Armeńskiem są widoczne, chociaż oczywiście od czasów Mojżesza aż do dzisiaj w ich kierunku musiała zajść jakaś zmiana. Tyle przynajmniéj wiemy z odkryć pisma klinowego, że jeszcze za czasów Sennacheryba (713 przed Chr.) miały Eufrat i Tygrys dwa oddzielne ujścia i że zatoka perska wówczas jeszcze ciągła się z Korna na północ, tak że nie było jeszcze wtedy spływu dolnego Eufratu i Tygrysu, Szatt-al-Arab*). Również i morze Kaspijskie było w czasach starożytnych połączone z Oceanem, jak to poniżéj zobaczymy.

Tak więc wszystkie te poszukiwania i refleksye co do owych czterech rzek zgadzają się najzupełniéj z faktem, że wypływały one z wzgórza Armeńskiego — i przemawiają bardzo wyraźnie za tem, cośmy powiedzieli na początku, iż tu był raj pierwotny. Że był on na wzgórzu położony, nie zaś w dolinie, jakby to być musiało, gdyby w Babilonie było jego miejsce, tego dowodzi Pismo św. u Ezech. 28, 14, gdzie Jehowa się odzywa: „w Eden, w ogrodzie Pana byłeś.... Ty (jesteś) Cherub, rozszerzony (z rozszerzonemi skrzydły).... i postawiłem cię, (abyś) n a g ó r z e ś w i ę t é j Pana był;" za tem przemawia także ogólna tradycya podań pogańskich w całym świecie*).

Aż dotąd tedy kwestya nasza, że raj znajdował się na wzgórzu Armeńskiem, nie nastręcza zbyt wielkich trudności; za to jednakże nasuwa je uwaga Mojżesza, że obie rzeki, Piszon i Gichon oblewają całe kraje: Chawila i Kusz. Kusz to wedle biblii w ogóle Etyopia czyli Afryka, kraj murzynów, a innego przyjąć nie można, gdyż Mojżesz wspomniał o nim bez żadnego objaśnienia i dodatku, jako o znanym ogólnie. Ten zaś tylko był znany powszechnie. Jednakże nasuwa się tutaj samo z siebie pytanie, gdzie jest rzeka, co oblewa całą Afrykę? Ponieważ badacze w starożytności już uważali, że trzeba trzymać się koniecznie pojęcia Kusz, a nie widzieli rzeki tak wielkiéj, coby jedna oblewała Afrykę, dla tego zwróciła się sama z siebie ich uwaga na rzekę Nil i tę też przyjął za Gichon Flavius Josephus, a za nim wszyscy ci, którzy z niego czerpali. Źródła tymczasem Nilu nic nie mają wspólnego z źródłami Eufratu i Tygrysu, a Flavius Josephus przy ówczesnéj grubéj nieznajomości geograficznéj pomógł sobie hipotezą o podziemnem połączeniu tych wielkich trzech rzek. Dzisiaj téj hipotezy nikt bronić, ani popierać nie będzie. Podobną trudność nastręcza rzeka Piszon, oblewająca cały kraj Chawila. Biblia wspomina dwa obwody tego kraju z których jeden zamieszkiwali Kuszyci, drugi Semici. O pierwszym mówi ona w połączeniu z Nimrodem i Babilonią (I Mojż. 10, 7), o drugim w połączeniu z Ofirem (I Mojż. 10, 29). Oba leżały na wschód i południe-wschód Palestyny. Nie można jednakże i tego spuścić z oka, że Mojżesz opisuje ten kraj obszerniéj, podając jego produkta, jak: kamień kosztowny, bdellium, szocham, przypusza więc, że nie jest cały znany Żydom, jak gdyby rozumiał go w dalszéj rozciągłości, wówczas już Żydom nieznanéj. Kamień szocham, który LXX tłomaczy beryllion, znajdował się, wedle Pliniusza (H. N. 37, 20), tylko w Indyach, a bdellium w Baktryi (H. N. 12, 9). Ofir połączone z Chawila, które w starożytności uważano za najdalszy punkt żeglugi wschodniéj, z kąd sprowadzano złoto, małpy, pawie, wskazuje także na Indye. Flavius Josephus podaje z wszelką pewnością (Arch. Jud. 8, 6), że Ofir w Indyach leżało i ztąd łatwo sobie można wytłomaczyć, czemu on Ganges uważa za Piszon biblijny, Nil zaś za Gichon, a odnosząc się do biblijnéj powieści o połączeniu rzek w raju wypływających, przyjął, że Nil i Ganges w podziemiu ze sobą się łączą. Bądź jak bądź, biblia przedstawia Chawilę jako kraj wschodni, Kusz zaś jako kraj zachodni; i dla tego, wedle biblii, oblewa Piszon cały wschód, zaś Gichon cały zachód starego świata. W tem tylko nasuwa się nowa trudność, jak zrozumieć to oblanie wschodu i zachodu przez dwie rzeki.

Podania Flaviusza Józefa co do rzek Gichon i Piszon są wprawdzie, jakeśmy to widzieli, oparte na błędnych hipotezach, ale nie obce starym tradycyom i tłomaczeniom synagogi, jak się tego można spodziewać po synu kapłańskim, jakim był Flawiusz Józef. Warto się dla tego przy-

*) Rawlinson, *Cuneiform Inscr.* III, 12.

*) *Traditionen des Menschengeschlechts* pag. 79 sq. dr. Lückena.

patrzyć bliżéj jego opowiadaniu, a może uda się wyciągnąć jaki wniosek, objaśniający nasze trudności i wątpliwości. W Arch. Jud. 1, 3 opowiada on o raju: „Ogród raju oblewa i użyznia woda, która płynie n a o k ó ł c a ł é j ziemi i tam na cztery rzeki się dzieli. Pierwsza Fizon — imię oznacza pełność — płynie do Indyi i rozlewa się w Oceanie. Grecy nazywają ją Ganges. Eufrat zaś i Tygrys płyną do morza Czerwonego (perskiego). Eufrat nazywa się Frat, tj. rozszerzenie albo kwiat. Tygrys zowie się też Diglath, co oznacza „wązki i szybki." Gehon zaś, który płynie przez Egipt, oznacza „przychodzącego ze Wschodu." Z tego tedy, cośmy tu przytoczyli, wykazuje się, że: 1) stara żydowska tradycya uważała te cztery rzeki w rozległem rozumieniu jako oceany, a te oceany jako rzeki rajskie; 2), że uważała Kusz za Afrykę, przez którą Nil płynie, Chawilę zaś jako daleki kraj wschodni z rzeką Ganges; i 3) co dla nas wielkie ma znaczenie, że te rzeki uważała j a k o o p ł y w a j ą c e c a ł ą z i e m i ę. To można było przypuścić na podstawie, że wszystkie cztery rzeki wpływały do Oceanu, a Ocean uważano za dalszy ciąg czterech rzek rajskich. Grecy, Persowie, Indyanie uważali w rzeczy samej Ocean jako strumień, co opływa całą ziemię, a że ta idea łączyła się u nich z opowieścią o górze świata czyli raju w środku ziemi położonéj, z któréj wypływały cztery wielkie strumienia, dla tego trzeba przypuścić, że ta idea i opowieść starożytnych mogły mieć źródło swoje tylko w staréj tradycyi o raju. Tak też mógł i Mojżesz, opierając się na téjże tradycyi, uważać rzeki rajskie jako płynące około ziemi i mógł powiedzieć o rzece Gichon, chociażby i chciał był oznaczyć Halys, płynący do morza Czarnego i Śródziemnego: do Oceanu, jako początek strumienia Gichon, że opływa (i w Oceanie) ona całą ziemię Kusz t. j. Afrykę. Na téj tedy podstawie określenie rzeki wschodniéj Halys-Gichon jest prawdziwe. W tym samym związku stoi Araxes i Piszon. Wiadomą jest rzeczą, że Araxes płynie tak do morza Kaspijskiego, jak Halys do Czarnego, ale nie stoi, dzisiaj przynajmniéj, w związku z Oceanem. Tymczasem starzy geografowie utrzymywali ogólnie, że dawniéj istniało to połączenie, a jeszcze Makrobius (około r. 395 po Chr.) uważa zdanie przeciwne za zdanie mniejszości. I nowsi geologowie i geografowie wypowiadają z jak największą pewnością, że dawniéj morze Kaspijskie było połączone z Oceanem północnym. „Jezioro Kaspijskie, mówi Quenstedt (*Sonst und Jetzt*), łączy się na południe od Ust-Urt z pomocą niskich stepów piaskowych z Khiwa i z jeziorem Uralskiem, które potem ciągnie się wzdłuż całéj strony wschodniéj Uralu przez niziny pokryte bagnami solnemi Tobolu, Irtyszu i Obu." I Ritter, Humboldt, a w najnowszych czasach Hellwald twierdzą, że widać z depresyi i układu ziemi, iż morze Kaspijskie w łożysku Obu i Tobolu było w połączeniu z morzem Biegunowem i tworzyło kiedyś drugie azyatyckie morze Śródziemne, które rozciągało się od morza Kaspijskiego aż do Lodowatego. Dla tego stał i Araxes-Piszon czyli strumień wschodni w tem samem połączeniu z Oceanem, jak Halys-Gichon czyli strumień zachodni. Mógł zatem Mojżesz powiedzieć i o rzece Piszon, że oblewa (i w Oceanie) cały kraj Chawila, czyli wschodnią Azyą. Z tego wszystkiego pokazuje się dowodnie, że położenie i system wodny czterech rzek odpowiadają jak najlepiéj opowiadaniu Mojżeszowemu. Mojżesz widocznie obejmuje imieniem rzek cały system wód i mórz, w które się one rozlewały i rozszerzały: rzeką Halys morze Czarne i Śródziemne, Araxesem morze Kaspijskie, Eufratem i Tygrysem morze Perskie, patrząc z ogólnego stanowiska, i dla tego nazywa je „głowami" rzek i mówi o nich, że oblewają kraje całe i ziemie. To i Vartain, stary armeński, chrześciański geograf, który w części jeszcze podzielał dawne, bajeczne zapatrywania i przedstawiał raj jako górę nieba sięgającą, wznoszącą się w środku ziemi, tworzącą wyspę i oblaną przez Ocean, uważał morze Śródziemne jako strumień ziemię dzielący (*Mem. hist. et géogr. sur l'Armenie*). Aleź i biblia sama nazywa rzeki rajskie morzami, jak to widać w Ekkl. 24, 40, 43, gdzie przyrównana jest mądrość do rzeki, co „jako rury wywiedzenia wyszła z raju," a potem „stała się przekopem pełnym" (kanałem) i stała się „podobna morzu."

Z tego wszystkiego więc widać, że na podaniu Mojżeszowem można udowodnić że raj położony był na wzgórzu Armeńskiem. Wykazaliśmy nadto, że Mojżesz w podaniu swojem historycznem nie miał na myśli rysować karty geograficznéj w najmniejszych szczegółach, ale podał ją niejako w wielkich zarysach i naszkicował ogólnie oblicze półkuli ziemskiéj i w kilku wielkich rysach przedstawił charakterystyczne nacięcia i rozgraniczenie całéj powierzchni ziemi. Cztery rzeki rajskie to wielkie wody całego świata, kierujące całym systemem nawodnienia ziemi, wychodzące z jednego punktu środkowego, rozlewające się w Ocean na wschód albo północ przez Piszon, czyli system wodny morza Kaspijskiego, na zachód przez Gichon, czyli system wodny morza Czarnego i Śródziemnego, na południe przez Eufrat i Tygrys z morzem perskiem, a oblewające całą ziemię Chawila, czyli Azyą wschodnią i całą ziemię Kusz, czyli zachód tj. w ogóle ziemię całą. Ten system wodny całéj ziemi w czterech rzekach ma swój punkt środkowy i punkt wyjścia na wzgórzu Armeńskiem, jak to i dzisiaj jeszcze wskazuje karta starożytnego świata, a Mojżesz, pochwyciwszy to, wskazuje tem samem jakby palcem na położenie dawnego raju i na pierwszą kolebkę ludzkiego rodzaju, która cudownym sposobem stała się drugą jego kolebką wtenczas, kiedy Arka Noego stanęła na Ararat szczycie. Armeńskie to wzgórze jest w rzeczy samej środkiem ziemi na staréj ziemskiéj półkuli, bo leży tak w środku długości ziemi od wybrzeżu zachodniego Afryki aż do wschodniego wybrzeża Chin, jak i w środku jéj szerokości od przylądka Dobréj Nadziei aż do cieśniny Behringa.

Podanie Mojżesza o raju nie stoi zresztą odosobnione w świecie starożytnym. Oddźwiękiem jego są podania pogańskie. Poganie to wystawiali sobie raj ogólnie jako górę uniwersalną nieba sięgającą, w środku ziemi położoną. Na jéj szczycie położony był, wedle ich podania, ogród bogów tj. raj, w którym mieszkali „nieśmiertelni" („bogowie" pogańscy to właściwie tylko pierwsi ludzie nieśmiertelni). Cztery strumienia spływały z niéj na wszystkie strony i płynęły jako ocean na okół całéj ziemi, która leży w Oceanie jako wyspa. Obok tego, że prawie wszyscy widzieli go jako górę uniwersalną, leżącą w środku ziemi, przenosił go każdy naród do kraju pierwotnego przodków swoich jako kolebki swojego pochodzenia. I tak Grecy uważali swój Atlas nad Kaukazem i Olimp i Parnas jako tę górę ogólną, leżącą w środku ziemi. Najbardziéj zbliżony do opowiadania Mojżeszowego o raju zdaje nam się być myt Persów, dla tego niech posłuży ku zaokrągleniu niniejszéj rozprawki. Nazywają oni tę górę Borgdsz (Berezat), a podają, że z niéj wypływają cztery strumienia na wszystkie okolice świata: Arg, Veh, Frat i Putih; ostatni, wpadający do perskiéj zatoki, odpowiada rzece Tygrys. O rzekach Arg i Veh mówią oni: „Z Borgdsz płyną na północ dwie rzeki: jedna Arg nazwana na zachód, druga na wschód. Arg płynie przez Emesę (w Syryi) do Egiptu, gdzie nosi nazwę Ney (Nil). Veh płynie przez Chorazan do kraju Siud (Indyi), a potem do jeziora Hindostanu. Arg i Veh płyną na okół całéj ziemi z przeciwnych końców i wpadają do Oceanu, a nakoniec wracają znów do źródła swojego (Ardnizur). — Jakże tu wyraźnie przemawia stara tradycya Mojżeszowa i prawie w oczy bijące z nią podobieństwo nawet co do położenia miejscowego onéj góry uniwersalnéj!

O nowszych żeńskich zgromadzeniach zakonnych.

(Ciąg dalszy).

IV. Zakładanie i rozwięzywanie nowych domów. Postanowienie, wydane przez Klemensa XI w bulli *Quoniam ad institutam,* wedle którego Biskupi swego zezwolenia na urządzenie nowego klasztoru w niektórych razach odmówić mają, rozciągnięte zostało bullą Grzegorza XV *Cum alias* na wszystkie instytuta, konwenty i domy, a św. Kongr. Biskupów i Zakonników wielekroć orzekła, że bez zezwolenia Biskupa dyecezalnego żadnego nowego domu zakładać nie wolno. Synod prow. w Awinionie z r. 1849 wydał rozporządzenie: „Nullae in posterum monialium, quantumvis approbatarum, domus in parocciis provinciae erigantur nisi de Ordinarii licentia." (*Collect. Lacensis* tom 4ty pag. 351). Statuta dyecezyi Leodyjskiej z r. 1851 przepisują: „Nullum monasterium, nulla congregatio religiosa, ne schola quidem fratrum vel sororum piarum in dioecesi instituatur, vel de ea instituenda pactio fiat, nisi expressa Ordinarii licentia praevie obtenta." Wedle konstytucyi niektórych zgromadzeń potrzeba także zatwierdzenia Kardynała-protektora lub św. Kongr. Biskupów i Zakonników.

Jeżeli tedy zgromadzenie chce wznieść gdzieś dom nowy, winno przedewszystkiem przedłożyć Biskupowi opis położenia domu, przedstawić przeznaczenie jego i wykazać środki utrzymania; Biskup zasięga zdania miejscowego proboszcza i daje zatwierdzenie, jeżeli nie ma żadnej przeszkody. Gdyby, co trudno przypuścić, zgromadzenie nie miało się zadowolnić decyzyą Biskupa, natenczas najbliższą instancyą jest dla niego Kardynał-protektor.

Na zmianę macierzystych domów, utworzenie albo przeniesienie nowicyatów musi dać zezwolenie Stolica Apostol., wedle Animadversiones ś. Kongr. Bisk. do różnych konstytucyi zakonnych. Kiedy chodzi o zwinięcie filii, musi przełożona, po zasięgnięciu zdania rady przybocznej, porozumieć się z Biskupem. Jeżeli zaś z tem zwinięciem filii połączona jest alienacya majątku, natenczas potrzebne jest do tego zezwolenie św. Kongr. Bisk. i Zakonników.

Domu nowego nie wolno wznosić, dopóki nie ma dla niego pewnych zabezpieczonych środków utrzymania i dopóki nie ma pewności, że w domu macierzystym i innych filialnych jest tyle Sióstr, ile ich potrzeba (dekr. 7 czerwca 1871), a wedle decyzyi tej samej Kongregacyi musi każdy dom mieć co najmniej trzy Siostry.

Jeneralna przełożona ma prawo przesiedlania każdego czasu przełożonych i Sióstr wszystkich filii i dowolnej zmiany ich urzędów.

V. Przyjmowanie i zwalnianie członków. Kandydatka do zgromadzenia musi mieć przez konstytucye przepisany wiek, odpowiednie do osiągnięcia celu zgromadzenia zdolności, siły, nauki, a w czasie nowicyatu okazać niechybne znaki prawdziwego powołania. Te, które przekroczyły 25 rok życia, pochodzące z nieprawego łoża, wdowy, albo które miały już raz na sobie sukienkę innego zgromadzenia, mogą być przyjęte tylko za zezwoleniem Stolicy Apost. (dekr. 4 grud. 1878). Pod względem wyboru kandydatek ma zgromadzenie jak największą wolność i swobodę; nikt nie może mu narzucić kandydatki; ale nie wolno mu też natychmiast przyjmować wszystkich, jakie tylko się zgłoszą. Kościół przepisał bowiem na Soborze Tryd. (sess. 25 de reg. et mon. cap. 27), że nie wolno żadnej dziewicy wpierw przyjąć habitu i złożyć ślubów (wstąpić do nowicyatu), dopóki Biskup (lub komisarz biskupi, który na każdy specyalny wypadek osobno winien być zamianowany) nie zbada, że wolną miała wolą i szczere postanowienie, że nie została przymuszoną lub namówioną i że wie, co czyni. Badanie takie i zezwolenie Biskupa musi być dwukrotne: przed wstąpieniem do nowicyatu i przed złożeniem ślubów. Bez tego zbadania i zezwolenia profesya byłaby nieważna. Przepis ten odnosi się nie tylko do właściwych zakonnic ze ślubami uroczystemi i klauzurą papieską (nawet gdy zostają pod kierownictwem zakonu męzkiego lub są exemptae), lecz i do nowszych zgromadzeń żeńskich (*Anal. Jur. P.* livr. 42 col. 510. Livr. 54 col. 2070).

Prośba o podjęcie wspomnionego egzaminu kanonicznego musi być podana Biskupowi na cztery tygodnie przed obłóczynami i profesyą, a nadto przed obłóczynami postulantki przedłożyć muszą metrykę, świadectwo bierzmowania i moralności, wystawione przez proboszcza miejscowego (dekr. 25 kw. 1860).

Przełożona jeneralna może przyjąć postulantki tylko za zezwoleniem rady swojej, również tylko za tem zezwoleniem zwalniać je może ze zgromadzenia w czasie nowicyatu.

Posag winny wszystkie kandydatki mieć równy, tylko Stolica Ap. może zmniejszyć lub zupełnie od niego zwolnić (dekr. 29 maja 1872). Kandydatka i nowicyuszka występująca dobrowolnie ze zgromadzenia albo wydalona odbiera swoje rzeczy i posag po odciągnięciu kosztów utrzymania wedle obrachunku, podanego w konstytucyach.

Jeżeli Siostra która chce wystąpić ze zgromadzenia po upływie czasu, na który ślubami się zobowiązała, odbiera cały posag wniesiony albo odziedziczony o tyle, o ile przypadkiem się nie zmniejszył lub nie zatracił zupełnie. Dochodów, procentów, jakie ten majątek przynosił, oraz rzeczy wniesionych, jak bielizny, sukni, sprzętów nie wolno jej żądać napowrót, otrzymuje to tylko, co się przechowało. Jeżeli przy składaniu ślubów zastrzegła sobie w razie wystąpienia rentę dożywotnią, natenczas odbiera ją w oznaczonej wysokości. Jeżeli konstytucye przyznają zgromadzeniu prawo zezwalania na odnowienie ślubów, albo na złożenie ślubów dożywotnich, lub wydalania Sióstr z domu, natenczas uważa się Siostrę, która złożyła ślub tylko na pewien czas, za wydaloną ze zgromadzenia bez wyroku, jeżeli rada zakonna nie przypuściła jej do odnowienia ślubów, albo do złożenia ślubów dożywotnich. Jeżeli zaś zgromadzenie nie posiada tego przywileju, natenczas wydaje ten wyrok co do odnowienia ślubów Biskup jako sędzia zwyczajny.

Siostra, która złożyła śluby dożywotnie w zgromadzeniu, nie może być z niego wydalona ani samowolnie (Animadver. z 24 wrześ. 1860), ani z powodu choroby, której się nabawiła w usługach, oddanych zgromadzeniu (Anim. 13 grud. 1859), ani w ogóle dla jakichbądź widoków korzyści, jakieby z tego mogło mieć zgromadzenie (Anim. z 1863). Nawet za karygodny czyn nie może być wydalona bez wszystkiego; — w drodze dyscyplinarnej nie może być taki wyrok wydany, gdyż proces dyscyplinarny może być tylko podjęty w celu poprawy członka, cel zaś ten z wydaleniem ustaje. Powody, sprowadzające w następstwie wydalenie ze zgromadzenia, są te same, co w właściwych zakonach (cfr. Ferraris. v. Ejecti), zwłaszcza zachodzić musi niepoprawność. Forma procesu nie jest przepisana, w pojedyńczych też dyecezyach jest rozmaita. Proces ten nie jest ów dawny zwyczajny, lecz sumaryczny, t. j. przestrzegane być mają tylko najistotniejsze formalności zwyczajnego procesu kryminalnego. Formalności te są: 1, procesu kryminalnego nie można rozpocząć, jeżeli nie ma denuncyacyi albo oskarżenia, lub też gdy pogłoska i ślady występku nie wymagają podjęcia śledztwa z urzędu, lub gdy zachodząca w innym sądzie exceptio daje do tego powód; 2, sędzia musi być kompetentny; 3, w libellus accusationis seu denuntiationis musi być wyrażone imię sędziego, któremu się skarga przedkłada, oskarżyciela i oskarżonego, występek i czas, przynajmniej rok, w którym występek spełniony został; 4, oskarżenie albo doniesienie nie może wyjść od osób, które prawo uznaje za niezdolnych do tego aktu; 5, aktuaryuszem lub kancelistą musi być publiczny notaryusz, którego jeżeli nie ma w klasztorze, mianuje prałat, występujący jako sędzia; 6, oskarżyciel i świadkowie muszą złożyć przysięgę de non calumniando; 7, oskarżony musi odebrać prawny zapozew i nie może być skazany, póki nie był wysłuchany, chyba żeby był contumax; 8, oskarżonemu musi być pozostawiony czas przepisany, aby mógł stawić dowody i podjąć obronę; 9, muszą mu być zakomunikowane główne punkta oskarżenia i zeznania świad-

ków. Nazwiska świadków mogą być w procesie przeciw zakonnikom zatajone, jakkolwiek ich wyjawienie przy sumarycznym procesie jest przepisane; 10, oskarżonemu wolno przybrać sobie obrońcę lub doradzcę; 11, słuszne jego exceptiones muszą być uwzględnione; 12, jego świadkowie muszą być przesłuchani; 13, wszystko musi być przestrzegane, nie tylko co prawo ogólne, lecz co i statuta zgromadzenia co do procesów kryminalnych przepisują.

W zgromadzeniach, rozszerzonych w kilku dyecezyach, zastrzegła sobie Stolica Ap. sama wyrok, Biskup zaś dyecezalny prowadzi proces na wniosek przełożonego zgromadzenia. O osobach, należących do instytutów dyecezyalnych, wydaje wyrok Biskup.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwestye teologiczne.

O spowiedziach jeneralnych. Różne są praktyki spowiedników pod względem przyjmowania spowiedzi jeneralnych i nakłaniania penitentów do ich odprawienia. Jedni żądają niemal od każdego penitenta, który po raz pierwszy u nich się spowiada, złożenia jeneralnej spowiedzi, przekonani, że największa część ludzi w młodości lekkomyślnie i tylko ze zwyczaju się spowiada, grzechy swe mniéj lub więcéj zataja, czasem lata całe w nałogowych grzechach żyje, często nie ma dostatecznego żalu itd.; niejeden w gorliwości fałszywéj, nie pytając się, czy penitent przygotowany czy nie do takiéj spowiedzi, natychmiast ją odbywa, przygotowanie zastępując pytaniami. Inni nadzwyczaj trudni do przyjmowania jeneralnych spowiedzi, nigdy się nie pytają penitenta, czy kiedykolwiek odprawił taką spowiedź, sądząc, że jeśli penitent źle się dawniéj spowiadał, sam poczuwać się będzie do obowiązku poprawienia złych spowiedzi. Jakie pod tym względem najwłaściwsze i najzbawienniejsze postępowanie?

Odp. Zastrzegając sobie gruntowne rozebranie téj kwestyi w obszerniejszym artykule, odpowiadamy tutaj pokrótce. Nie ulega wątpliwości, że spowiedzi jeneralne wielki przynoszą duszom pożytek, że kapłan, mając powód do przypuszczenia, iż penitent jego źle się spowiadał, o spowiedzi dawniejsze wypytywać się powinien, — że niejednemu ratione majoris securitatis, humilitatis, devotionis, manifestationis conscientiae ad directionem perfectiorem itd., doradzić ją winien, — że błądzi ten, kto w ogóle obojętny jest na stan duszy penitenta, straszny może dla świętokradzkich spowiedzi, lub za leniwy, aby dłuższy czas w konfesyonale zabawić: — jednakowoż z drugiéj strony nie można polecać praktyki tych, którzy bez wszelkiego powodu każdego penitenta do złożenia jener. spowiedzi znaglają. Trzeba przedewszystkiem pamiętać o zasadach moralnéj teologii, którym penitentom spowiedź jener. jest konieczna, którym pożyteczna, a którym szkodliwa i według tego postępować. Co do obowiązku powtórzenia spowiedzi z dawniejszego życia, to moralna uczy, że „omnis et sola confessio certe invalida est repetenda“— a więc tylko każda na pewno nieważna spowiedź. Gdy zachodzi wątpliwość co do ważności, standum est pro valore actus. Spowiedzi zatem, o któréj ktoś wątpi, na pewno nie wie, czy miał żal dostateczny i mocne przedsięwzięcie poprawy, czy się wszystkiego należycie wyspowiadał, nie potrzeba koniecznie powtarzać, a ztąd też nie może spowiednik żądać odprawienia spowiedzi jener. od nikogo, jeśli nie jest przekonanym o nieważności jego spowiedzi. Alfons ś. mówi pod tym względem: „Sedulo advertendum, non esse cogendos poenitentes ad repetendas confessiones, nisi moraliter certo constat, eas fuisse invalidas, ut recte dicunt Croix, Gobat, Holzmann, Mazotta, Elbel cum Fillucio et communi. Ratio est quia possessio stat pro valore confessionum praeteritarum, quamdiu de earum nullitate non constat.“ Podobnie uczy O Segneri: „Trzeba się strzedz zbyt ciekawie wypytywać o dawniejsze spowiedzi i zobowięzywać penitentów do ich powtarzania, chyba w razie widocznéj konieczności, np. jeśli spowiednik nie miał władzy rozgrzeszenia, lub penitent nie miał żalu i przedsięwzięcia poprawy; w wątpliwości zaś należy zawsze akt uważać za ważny.“ Potępienia zaś godna jest praktyka żądania natychmiast odbycia spowiedzi jener. bez przygotowania poprzedniego. Spowiedź taka, na któréj wielu grzechów się nie przypomni, na któréj niejeden tylko odpowiada na pytania, a nie poczuwa się do obowiązku wyznania innych jeszcze grzechów, które pamięta, — nie może przynieść żadnego pożytku. Wtenczas tylko można sobie tak postąpić, gdy spowiedzi dawniejsze na pewno są nieważne, a penitent tak łatwo nie znajdzie czasu, aby mógł przyjść po raz drugi do spowiedzi, zwłaszcza, gdy koniecznie musi przyjąć inny jeszcze Sakr. (Komunią ś., Sakr. Małżeństwa, Bierzmowania itd.) Z reguły należy odkładać na inny czas, gdy penitent się przygotuje i spowiednik może zadać sobie więcéj starania.

DEKRET ŚW. KONGREGACYI SOBORU

w sprawie *literae testimoniales pro ordinandis.*

Kwestya dokumentów, jakie przy święceniach mają być dostawiane, wywoływała różne zatargi pomiędzy kancelaryami biskupiemi. Od czasu do czasu Kongregacya św. wydawała dekreta, objaśniające tę sprawę. Według decyzyi, jaką tutaj podajemy, Biskup, aby mógł święcić kleryka, pochodzącego z obcéj dyecezyi, potrzebuje nie tylko zezwolenia Biskupa miejsca urodzenia, lecz formalnego świadectwa (literae testimoniales). Dla wyjaśnienia téj rzeczy przypominamy pokrótce, zanim zdamy sprawę z kwestyi przedłożonéj Kongregacyi, najgłówniejsze w téj materyi zasady prawa kanonicznego.

Świadectwa do święceń są dwojakie: dimissoriales i testimoniales. Pierwsze upoważnia obcego Biskupa do święcenia kleryka, nad którym tenże nie ma władzy. Drugie jest świadectwem, że kleryk przystępujący do święceń godzien jest funkcyi, jakie mu powierzone być mają; nie udzielają one żadnéj władzy, gdyż Biskup, do którego są wystosowane, ma moc udzielenia święceń. Dimissoriales zatem są absolutnie konieczne dla tego, który chce przyjąć chociażby tonzurę od Biskupa, któremu nie jest poddany, czy to z powodu beneficium, czy służby, czy urodzenia, czy zamieszkania. Cztery te tytuły nadają prawo do ordynacyi. Testimoniales są konieczne każdą razą, gdy Biskup, mający prawo do udzielenia święceń, daje tonzurę lub jakiekolwiek święcenie klerykowi, który się urodził w jego dyecezyi i który dyecezyą swą, zkąd pochodzi, opuścił po 7 latach życia. W tym wieku może dziecko, jak mówią kanoniści, ściągnąć na siebie przeszkodę kanoniczną, wzbraniającą mu przyjąć święcenia. Nadto potrzeba testimoniales wtenczas, gdy dyecezyanin przez dłuższy czas w swojéj dyecezyi nie mieszkał. W takim razie wystawia świadectwo Biskup, w którego dyecezyi kleryk czas ten przebył.

Po przedstawieniu głównych zasad przechodzimy do faktu, przedłożonego Kongregacyi. W kościele pewnym zawakowało beneficyum kantora; do konkursu zgłosił się młody człowiek z dyecezyi obcéj i został wybrany. Aby objąć beneficyum, musiał mieć przynajmniéj tonzurę. Prosił tedy Biskupa dyecezyi, w któréj się urodził, o pozwolenie przyjęcia święcenia. Ten odpowiedział, że dla przyczyn, które mu się zdawały słuszne, odmówił przed kilku laty rzeczonemu młodzieńcowi tonzury, tymczasem jednak nie odkrył w jego przeszłości żadnéj zbrodni, ni cenzury, ni irregularitas. Zezwolił tedy na to, aby drugi Biskup udzielił mu tonzurę i inne święcenia, jeśli go uzna za godnego. Ponieważ oświadczenia tego nie było można uważać ani za dimissoriales, ani za testimoniales, Biskup nie chciał święcić. Młodzieniec odwołał się do św. Kongreg. Soboru. Po zbadaniu gruntownem sprawy przez Kardynałów zadecydowano, że Biskup roztropnie uczynił, gdyż aby mógł święcić, potrzeba było formalnych testimoniales. *An Episcopus O. primam tonsuram conferre valeat Hyacintho... accedente Ordinarii originis consensu, sine literis testimonialibus in casu?*

Resp. *Negative.* **11 czerwca 1881.**

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

W odpowiedzi na uwagi nasze o książce: ***Św. Stanisław Kostka i Jego wiek***, przesłał nam szanowny autor **ks. Hilary Koszutski** kilka uwag o literaturze ludowéj, które że mogą zainteresować szersze koła i być wskazówką w wyborze książek do bibliotek ludowych, jak najchętniéj zamieszczamy, pozostawiając sąd szan. Czytelnikom, czy w ogóle i o ile historya może i powinna być wplatana do żywotów Świętych. Co do nas, zgadzamy się zupełnie na tło historyczne, ale nie na wykłady z historyi, zajmujące całe stronnice a nie mające związku z żywotem Swiętego, jak to znajdujemy w książce szan. autora. Uwagi ks. K. brzmią:

„Składając szanownéj Redakcyi *Przeglądu kośc.* najszczersze podziękowanie za łaskawe i wielce życzliwe ocenienie a gorące polecenie ostatniéj pracy mojéj dla naszych czytelni parafialnych, umieszczone w nr. 1 rocz. IV, czuję się zobowiązanym w dowód wdzięczności wyłuszczyć tu choć w krótkości, co mię spowodowało do wplatania w żywoty Swiętych historyi czasu, w którym ci Swięci żyli i działali tu na ziemi, albo na który z nieba wpływali.

Od 1842 r. zacząłem zgromadzać książki dla młodzieży i ludu, jakie tylko po polsku w księgarniach się ukazały. Po przestudyowaniu takowych wypożyczałem te, które za stosowne i pożyteczne uznałem. Po kilku już latach przekonałem się, iż czytelnicy moi nie znajdywali upodobania w książkach, które specyalnie przedstawiały jakąkolwiekbądź naukę, choćby w sposób najbardziéj przystępny i najpiękniéj ilustrowany. *Pielgrzymy* w Dobromilu i Lubopolu, *Wieczory pod lipami* wiejskie, niedzielne, czwartkowe czy tam u babuni, *Gwiazdki* i kalendarze ilustrowane, *Pokłosia, Zorze, Niedziele, Szkółki* itp., nawet książeczki obrazkowe, *Obrazki historyczne* i *Gawędy księży proboszczów* odnoszono mi zwykle z prośbą o ładniejsze książki, mianowicie zaś i najczęściéj z życzeniem, by im dać żywot jakiego Swiętego. A ponieważ w owym czasie stosunkowo bardzo mało było mniejszych książeczek z żywotami Swiętych, zajmowałem się żywiéj tą myślą, jakimby sposobem pomnożyć ich liczbę.

Przy badaniu czytelników moich wykazało się, że z tych tak nazwanych magazynów tylko tę lub ową powiastkę przeczytali, lub żywot Swiętego, jeżeli się tam znajdował, wszelkie zaś artykuliki z nauk przyrodniczych, z historyi, ekonomii politycznéj, o przemyśle lub innych przedmiotach specyalnych zupełnie pomijali. U bardzo pilnych nawet czytelników zrobiłem po kilku latach to smutne spostrzeżenie, iż o dziejach Kościoła św. i powszechnych, jako też własnego narodu żadnego zgoła nie mieli wyobrażenia. I właśnie to spostrzeżenie spowodowało mię, iż w r. 1854 postanowiłem wedle sił i udzielonéj mi łaski Bożéj wszystek czas wolny od prac parafialnych poświęcić na obznajmienie młodzieży i ludu z dziejami Kościoła św. i świata, z liturgią, dogmatyką, moralną, jako też z przemysłem w żywotach Swiętych różnego wieku i stanu. I to stanowi pierwszą seryą méj pracy dla czytelni parafialnych. W drugiéj seryi ss. Patronów polskich zamierzyłem czytelników zapoznać z dziejami własnego ich narodu i Kościoła św. w Polsce. Czy dobréj woli i szczeréj chęci służenia wedle przemożenia społeczeństwu naszemu odpowiada sama praca, o tem sąd do mnie nie należy. Czem chata bogata, tem rada strzesze polskiéj.

Jeżeli zaś szan. recenzent św. Stanisława Kostki i Jego wieku „nie godzi się na pomysł, aby w żywoty Swiętych wplatać historyą czasu, z którą oni żadnéj nie mają styczności," to, pracując podług wzorów mi przystępnych, napotykam właśnie pomiędzy hagiografami we wszystkich językach mi znanych na powagi niepoślednie, które w żywot Swiętego jeżeli nie więcéj, to przynajmniéj tyle wpletły z historyi kościelnéj, narodowéj i powszechnéj, ile z bohaterskich cnót, czynów i cudów tegoż Swiętego.

Kończąc wyjaśnienie i usprawiedliwienie pomysłu wplatania w żywoty Swiętych historyi czasu, nadmieniam jeszcze, iż żywot wzorowy musi mieć tło historyczne, i że historya jest przecież mistrzynią prawdy i wiedzy."

Ks. Kałkowski, wikaryusz w Ostrorogu, wydawca rozszerzonego już dzisiaj znacznie i wielce cenionego „Posłańca ś. Józefa", wydał drukiem Jar. Leitgebra w Poznaniu książeczkę do nabożeństwa pod tyt. ***Nabożeństwo do św. Józefa*** (16° str. 86), w któréj zebrał bardzo piękne modlitwy do św. Józefa, dodał nadto modlitwy podczas Mszy św., przed i po Spowiedzi, przed i po Komunii św. Wszystkim czcicielom patrona Kościoła św. i wielkiego patrona chrześcian w różnych potrzebach książeczkę tę gorąco polecić możemy. Nabyć ją można u wydawcy w Ostrorogu za 30 fen.

Korespondencye.

Z nad Warty.

Wielka jest karność Kościoła naszego katolickiego, to i nieprzyjaciele tegoż Kościoła przyznać muszą: boć też karność nasza w Kościele to nie wymysł samodzierżców i prawników, ale to życie samo Kościoła, bo kto chce po kościelnemu żyć, w karności musi się trzymać. Codziennie modli się każdy kapłan: „bonitatem, disciplinam et scientiam doce me," więc się karności nie boi. Rząd wywołał nam naszego Arcypasterza, a jednak tak samo karności przestrzegamy, jak wtenczas, kiedy po parafiach wizytował. Nie mówi się, jakoby wcale nie było pomiędzy nami upadków, bo to złe tak do ziemi przywiązane i rozpowszechnione, iż się wszędzie przyczepia; jednakże karność życia kościelnego polega na tem, aby z upadków starać się powstać, aby chronić siebie i innych od grzechu. Nie dawno odbyła się w Żabnie kongregacya księży dekanatu śremskiego. Nie tu miejsce wskazywać na ważność tych zgromadzeń, ale tu miejsce wymienić, gdzie kongregacye spełniają swój cel i przeznaczenie. Z zebrania żabinskiego wszyscy wywieźli jakąś korzyść duchową i pokrzepienie, powiem raczéj, odnowienie ducha kapłańskiego. Wszyscy kapłani, zmywszy łzą pokuty swe przewinienia, zasiedli na zebraniu w dobréj myśli. Jeden z księży wypracował zadanie o restytucyi, narady toczyły się poważnie o sprawowaniu duszpasterstwa na ambonie i innych sprawach kapłańskich. W końcu odbyło się scrutinium czyli napominanie braterskie i wzajemne. Dobra to łaźnia takie scrutinium, bo zawsze lepiéj nas osądzić może sąsiad i bliźni, aniżeli my sami; zresztą kapłan wśród parafii na takiem stoi stanowisku, iż mu nikt nie zwraca uwagi na jego przewinienia, chyba wtenczas, kiedy się grzeszną złością lub zemstą uniesie — a wtenczas mało korzyści ztąd dla siebie wyciągamy. Kongregacya ma być również pewnym sądem honorowym, miejscem wzajemnego wypowiedzenia sobie prawdy i darowania uraz. Nigdy też może skuteczniéj nie działa upomnienie, jak kiedy je brat, przyjaciel wypowie na stosownem miejscu. Taki tedy skutek w nas wszystkich niechaj sprawi żabińska kongregacya i utoruje drogę późniejszym kongregacyom, które niechby się wszędzie i zawsze z taką odbywały powagą i tak przymnażały chwały całemu dekanatowi i dyecezyi.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Kościół unicki w Galicyi. Ze Lwowa piszą nam o „stosunkach duchowieństwa ruskiego w Galicyi":

Zaiste stosunki te są dość dziwne. Podczas procesu uważano to za rodzaj jakiegoś skrupułu, by o nich wspominać ze względu na podsądnych — przed procesem, jeżeli się kiedy zajmowano niemi, to traktowano sprawę z wielkiem lekceważeniem i stronniczością, bo wiadomo, że ks. Metropolita zakazał prenumerować *Słowo, Prolom i Wieżę* z jednéj strony, z drugiéj zaś padło *Anatema* na wszystkie dzienniki polskie. Jedyną gazetą i organem duchowieństwa mógł być *Syon*, lecz ze względu na poprzednich współpracowników tego organu, ks. Baczyńskiego i dra Małyniaka, którzy zostali zasuspendowani przez ks. Metropolitę za artykuł o wychowaniu młodzieży duchownéj; nikt późniéj nie miał odwagi dotknąć się rany, która już gangrenować zaczynała, gdyż u św. Jura nie bardzo lubią zaglądania za ich kulisy. — Jeżeli tedy organa, mające się za ruskie, są dla duchowieństwa i nieodpowiednie i niebezpieczne, zaś polskie mają być tylko organami tendencyjnemi, — gdzież ma znaleźć duchowieństwo rusko-katolickie opiekę swoich interesów, zwłaszcza że i redaktor *Syonu* w końcu powiedział, jako świadek w ukończonym procesie, że napisał artykuł przeciw *Słowu* w lutym 1881 tylko w ferworze, chodzi więc o to, czy prawdziwym, czy nie. A że to duchowieństwo przygniecione w rozmaitych kierunkach, potrzebuje organu, przez któryby mogło odkrywać swe rany i, nie ubliżając swéj władzy, mogło być wolnem w poglądach nacyonalnej natury, nie ulega wątpliwości. Bo dziś

tak nie jest; ten tylko uznany jest za Rusina, komu wyda patent ks. Malinowski; na kogo cisnął on kamień potępienia, tego nawet pomogą przyjaciele, ba nawet krewni zgnieść. Proceder ten zwie się solidarnością świętojurską.

Jeżeli sąd prosynodalny, to jest areopag wyrokujący, czy kandydat jest zdolnym na to lub owo beneficyum, a areopag ten składa się z ludzi, których ksiądz Metropolita sam zasuspendował po głosowaniu nad ustawą wyznaniową. — jeżeli tedy sąd ten jest knutem nad duchowieństwem, to drugi taki knut ma konsystorz ruski w władzy przypuszczania lub też nie do konkursu. W wykazach rocznych o stanie funduszu wdów i sierót widzimy rok-rocznie pewną liczbę uwolnionych od konkursu, którzy zapłacili 30 flor. na ten cel; na ten rok jest 19 uwolnionych, między nimi tacy, co ledwie 10 lat służą; to samo dowodzi ogromnéj faworyzacyi i absolutyzmu, gdyż zdarzają się przykłady, że kapłani po latach 30 nie mogą się doprosić téj łaski, bo czuć ich „katołykamy". Niech się tedy nie dziwi konsystorz ruski, że, tworząc sobie malkontentów, nie zażywa takiego uznania, jak inna władza duchowna, oparta na tych samych zasadach, tylko bez nadużycia swéj władzy.

Proces hr. de la Scala contra ks. Kaczało odkrywa bardzo niemiło obrazy, jeżeli świadkowie zeznają, że komisya duchowna nie kierowała się przedmiotową sprawiedliwością, ale wynalezieniem kogoś, coby nie był odpowiedzialnym za pierwszy akt do schizmy, by potem można było inscenować dalsze tego rodzaju odsłony — i tem nie zrobił ks Malinowski przysługi ks. Metropolicie, ani Ojcu św., ani katolicyzmowi, a wiadomo przecież, że nie mało jest dziekanów z informacya ks. oficyała, bo przecież on tam jest wszystkiem. — I to jest już obecnie publiczna tajemnica, że ks. oficyał ma swoje organa, duchowne niestety, które mają obowiązek wyszukiwać zatargi jakiebądź, nawet z tła legalnego, do czego konkurencye dają dużo sposobności, pomiędzy parafianami i księdzem w niełasce będącymi u ks. oficyała, — insceniuje się taka intrygę, by zakłócić księdzu spokój, drażnić parafian i pobudzać do skarg nieuzasadnionych, w skutek których sam konsystorz znachodzi się w kolizyi, gdy pisze l. 401. Do N. N. parocha w N. „Chociaż w tym względzie przeprowadzone śledztwo przez c. kr. starostwo nie wykazało winy ze strony Twéj wielebności, udziela Ci się sroga nagana." Lwów 20 stycz. 187... Drugi dowód takiej rezolucyi z d. 27 paźdz. 1880 l. 7693 dotyczy odezwy do sądu który zażądał akt konsystorza z powodu, iż ksiądz zmuszony był powołać się nań w skutek przeprowadzonego śledztwa przez komisyą duchowną, by żądać ukarania oszczerców, udających się do ks. oficyała, to do redakcyi *Słowa*, celem pozbycia się księdza. Odezwa ta brzmi tak: „W odpowiedzi świetnemu sądowi, iż śledztwo było ustnie przeprowadzonem i chociaż wykazało, że w żadnym punkcie skargi nie ma żadnej podstawy, nakazał konsystorz księdzu skargę cofnąć i sprawa staje się bezpodstawną" — podp. Malinowski. Ks. Malinowski nie powiedział prawdy, gdyż protokół był spisany i przez zaprzysiężonych świadków i księdza podpisany; powtóre ks. Malinowski swą odezwą do sądu stanął w obronie oszczerstwa, a zatem demoralizacyi ludu: przebaczyć mógł ksiądz oczerniony, ale nie ks. oficyał, — to już nie akt miłosierdzia, naturalnie cudzym kosztem, ale akt prowokacyi ze strony władzy przeciw księdzu. Ileż to zebrać można tego rodzaju nadużyć? — legiony! Zresztą chodzi tu o doniosłość i wpływy, tak politycznie, jak religijne, a przecież sam ks. Naumowicz zeznał w sądzie, że wszystko zależy od prowadzenia, i dowiódł to na Zbarażu i Hniliczkach. W obec tych faktów zapytać się trzeba, czemu tego rodzaju objawy nie wyrastały przed r. 1846, tj. przed wprowadzeniem Terna i przed oddaniem duchowieństwa na dyskrecyą władzy konsystorskiej? Więc w interesie zarówno politycznym jak religijnym należy wrócić do dawnéj zwichniętej równowagi pomiędzy patronatem i konsystorzem, i dać swobodę duchowieństwu parafialnemu do spełnienia jego zadania. Gdzie ma dzisiaj kapłan regres do zażalenia, choćby lat kilkadziesiąt był gnębiony przez nepotyzm swego konsystorza? Nigdzie! — Należy przypomnieć sobie, z jaką zaciętością występował ks. Naumowicz i jego adherenci w sejmie i swoich organach przeciw patronatowi i prawu prezentowania, a to samo wystarczy do słusznego mniemania, że utworzono sobie system do przyszłych akcyi, i niestety, przy krótkowidzeniu naszem prowadzono go na szkodę kraju, spokoju publicznego i katolicyzmu. A nie należy zapominać, że system ten znachodził znakomite poparcie w konsystorzu ruskim, bo piorunowano ztamtąd kurendami przeciw zmianom obrzędu, ale niestety, zmienników nigdy nie znaleziono i dopiero proces wykazał, jak daleko zaszły rzeczy przy obojętności patronatu i władz rządowych. Jeżeli przypomnimy sobie proces przeciw byłemu kanclerzowi, gdzie figurował dość niefortunnie ks. oficyał, to nastręcza się wspomnienie, że ks. registrant utracił należącą mu się posadę kanclerza jedynie za to, że się nie dał skondemnować, jak sobie tego widocznie życzył ks. oficyał, z czego wynika, że się tam prawdą nie zawsze kierują. Reformy więc in capite et membris — bo ani miłość JEksc. pana Popiela, ani indyferentyzm p. Polanowskiego nie uratują duchowieństwa ruskiego, — bo miłość bez uczynków martwa, indyferentyzm, to zabójstwo dobrych, ale osłabionych żywiołów.

RZYM. Umarł tutaj dnia 4 b. m. Józef Wuillaume, który, przybywszy w r. 1818 do Rzymu, poświęcił się ku obronie Stolicy św. za pomocą prasy peryodycznéj. Pius IX powołał go do ministerstwa finansów. Następnie był administratorem *Correspondance de Rome* i *Catholique*, które to pismo zlało się później z *Journal de Florence*.

Niemcy. Walne zebranie (29te z rzędu) katolików niemieckich odbędzie się w Frankfurcie nad Menem od 10—14 września rb. — W Dysseldorfie odbywały się niedawno ćwiczenia duchowne dla mężczyzn i młodzieńców. W wspólnej Komunii ś. brało udział około 700 mężczyzn. Dla pań i panien odbędą się także rekolekcye w początkach października.

Francya. Dnia 24go lipca 1873 roku zezwolił parlament osobnem prawem na budowę kościoła, poświęconego Sercu Jezusowemu na wzgórzu Montmartre, panującem nad całym Paryżem i równocześnie dał upoważnienie do zbierania składek w całym kraju na to dzieło „publicznego pożytku," jak je nazwano. Katolicy francuzcy złożyli do téj chwili 12 milionów fr; budowa wspaniałego kościoła do tyla postąpiła, że sklepienie olbrzymiéj krypty już ukończone i w urządzonej tamże kaplicy przechowuje się Najśw. Sakrament i nabożeństwa się odbywają. Radykali patrzeli zawsze nienawistnem okiem na ten pomnik pobożności, a dziś, doszedłszy do znaczenia, stawili w Izbie wniosek, aby prawo, nadające pozwolenie do budowy, znieść. Wniosek ten przekazano komisyi do zbadania. Z téj chwili skorzystał Kardynał-Arcyb. Guibert i wystósował do członków komisyi pismo, w którem usilnie o odrzucenie świętokradzkiego wniosku prosi. Przedewszystkiem stara się zbić gruntownie motywa wnioskodawców. Dziełu na Montmartre przypisywane są fałszywie polityczne cele. Już sama historya jego początków służyć może do odparcia tego oskarżenia. Po krwawéj zewnętrznéj i wewnętrznéj wojnie rozpoczęta, miała świątynia być wyrazem podziękowania Bogu i znakiem pojednania i zgody. Wypłynęła więc tylko z chrześciańskiéj i patryotycznéj myśli. Inni obrażali się charakterem przebłagania Boga, jakie kościół ten ma na celu. Wprawdzie ma kościół, który w pierwszej linii jest pomnikiem podziękowania, ten charakter; lecz ktoby chciał przeczyć, że popełniono błędy i na karę zasłużono, ten niech sobie przeczy. Nawet ludzie inaczéj myślący zarzucali błędy dawniejszym władzcom. Jeszcze mniéj zasługuje na zarzut nazwa kościoła i niedorzecznem zupełnie jest twierdzenie, że jest nieustanną prowokacyą do wojny domowéj. Nigdy wojny nie wypływały z katol. kościołów, gdzie uczą uległości i posłuszeństwa dla władz i nieobłudnéj miłości dla wszystkich bliźnich. Dzieło to zatem jest w pierwszym rzędzie świątynią pokoju. Parlament mógł był w r. 1873 nie przyjąć prawa i na budowę nie zezwalać, dzisiaj, gdy ma być zburzone to, co już zbudowano, muszą być ważne do tego powody. Jeśli Arcybiskup paryzki będzie wywłaszczony, obrażona będzie cała Francya, która składkami do budowy się przyczyniała. Liczba składkujących w samym Paryżu wynosi 250,000, w całym kraju 3,500,000. Ludowi przypisuje się dzisiaj wszędzie i we wszystkiem władzę zwierzchniczą. Owóż tutaj miliony wypowiedziały swą wolą i datkami swemi ją zatwierdziły. Jeśli wniosek przejdzie, pociągnie za sobą w praktyce bardzo złe skutki. Trzeba będzie zwrócić te 12 milionów kosztów, gdyż prawo z r. 1873 zapewniło składkującym na zawsze użycie budynku na rzecz katolickiego kultu. Nadto wynagrodzić trzeba przedsiębiorców za straty, jakie im zaprzestanie budowy przyniesie, co też i minister uznał, twierdząc, że będzie potrzeba 15 milionów na wynagrodzenia, jeśli wniosek będzie przyjęty. Składkujący mają także prawo, aby ich pieniądze na cel wskazany zostały zużyte itd. — Czy te uzasadnione powody spowodują komisyą do odrzucenia wniosku? Od kulturników franc., jacy dzisiaj zasiadają w Izbie, nie można się spodziewać nic dobrego! — Episkopat francuzki nową poniósł stratę. Umarł Biskup w Saint Brieuc Mgr. David. Urodził się w Lyon 1812, Biskupem w S. Brieuc prekonizowany 1862. Był wielkim przyjacielem Biskupa Dupanloup, odznaczał się łagodnem usposobieniem i słodyczą. — Dnia 21 lipca rozstał się w Paryżu z tym światem Jezuita słynnego nazwiska O. Gagarin. Ur. się 1815 r., za młodu był sekretarzem legacyi rosyjskiéj w Wiedniu i Paryżu, gdzie pod wpływem O. Ravignana, kaznodziei w Notre Dame, następcy po O. Lacordaire, przeszedł na łono Kościoła katol. w r. 1841, nie zważając na prawa rosyjskie, które za porzucenie prawosławia karały konfiskatą majątku.

Nawrócenie to wywołało w Rosyi czasu swego wielką sensacyą. W r. 1842 wstąpił do zakonu Jezuitów i poświęcił wszystkie swe siły nawróceniu Rosyi. W tym celu wydał różne dzieła. Z O. Danielem założył w r. 1856 pismo peryod. *Etudes de theologie, de philosophie et d'histoire*, które w peryodyczno-teologicznéj literaturze zajęło najpierwsze miejsce. Gagarin był także pilnym współpracownikiem *Ami de la Religion* i *Correspondant*. W ostatnich latach udał się na misyą do Syryi, gdzie obszerne poczynił studya nad Kościołami oryentalnemi. Był on także założycielem *Oeuvre de Propagande St. Cyrill et St. Methode*, które ma zadanie połączyć rosyjski Kościół z katolickim. Kiedy w ostatnich latach Jezuitów wypędzono, zamieszkał G. w Szwajcaryi, wrócił jednak wnet do Paryża, gdzie mu hr. Vassart w swym pałacu dał pomieszkanie. — Uroczystość trzydniowa na cześć wielkiego Papieża św. Urbana II (rodem Francuza, który to na zebraniu w Clermont umiał zagrzać Francyą do krucyaty) odbyła się z całą wspaniałością w Reims pod przewodnictwem delegata pap. Kardynała Guibert. Ceremoniami kierował pap. mistrz ceremonii Mgr. Cataldi. Arcybiskupów i Biskupów franc. było obecnych 20, opatów Bened. 4, duchowieństwa moc niezliczona. Kazania, zastosowane do uroczystości, w których mówcy znakomicie zastosowali czasy krucyaty Urbana do dzisiejszéj wojny krzyżowéj, jaką wszyscy katolicy franc. wypowiedzieć powinni ateizmowi, wygłosili Mgr. Besson, Biskup z Nimes, Mgr. Duquesnay, Arcyb. z Cambrai i rektor katol. akademii w Paryżu Mgr. Hulst. Wszyscy Biskupi obecni wystósowali do Ojca św. adres wierności i przywiązania.

ROZMAITOŚCI.

Dyakon z dobytym mieczem. W zapiskach historycznych kanonika hr. Belgrado, dziekana kolegiaty w Cividale, czytamy co następuje: „W kapitule w Cividale (miasto w wyższych Włoszech, w prow. Udine) zachował się jeszcze starożytny obrzęd, że w święto Trzech Króli kanonik dyakon asystujący celebrującemu summę dziekanowi kapituły idzie do chóru z hełmem na głowie, ozdobionym czerwonym i białym pióropuszem, z mieczem dobytym w prawéj ręce, z starą księgą ewangelii w lewéj ręce. Przyszedłszy do chóru, salutuje kapitułę, wywijając mieczem po trzykroć. Stanąwszy przed ołtarzem, odkłada dyakon hełm i miecz — i rozpoczyna się Msza św. Na Ewangelią ubiera się znowu dyakon w te wojenne oznaki, idzie do stopni chóru i pozdrawia mieczem chór i lud; następnie zdejmuje hełm, oddaje miecz klerykowi, który podczas całéj Ewangelii trzyma go tak, aby mógł być przez wszystkich widziany i śpiewa Ewangelią w tonie trzecim (jakimś oryginalnym starożytnym). Po odśpiewaniu Ewangelii bierze znowu hełm i miecz i udaje się do ołtarza, oznajmiwszy wprzódy głośno wielkie święto. W końcu Mszy śpiewa dyakon zamiast: Ite missa est — Ite vos regat ille apparens stella duce, super quem Paterna vox, ut hodie missa est — i wraca do zakrystyi w taki sam sposób, jak przyszedł do ołtarza." — Tyle Belgrado. Dr. Fr. Ceconi w swoich objaśnieniach o Udine mówi na str. 147: „Kiedy patryarcha akwilejski obejmował w kościele katedralnym w Akwilei władzę duchowną, udawał się z wielką świtą do Cividale, dawnej stolicy księstwa Friaul, aby tam objąć także i świecką juryzdykcyą. Patryarchę przyjmował u bram miasta najstarszy członek rodziny Bojani, który na znak lennictwa podał patryarsze miecz białym owinięty jedwabiem i do pałacu mu towarzyszył. Patryarcha udawał się do kaplicy ś. Paulina, gdzie się pomodlił. Ztamtąd szedł do kościoła katedralnego i siadał w presbyteryum na tronie marmurowym, który dziś jeszcze widzieć można. Tam odbierał od dziekana kapituły miecz dobyty, który pokazał ludowi i wsadzał go w jedwabną pochwę, podczas gdy chór śpiewał Te Deum. Następnie brał patryarcha w ręce księgę Ewangelii, zbliżali się doń prałaci, szlachta, lennicy i starsi gminy, każdy według godności i starszeństwa, i składali przysięgę na wierność. Podczas uroczystego nabożeństwa w święto Trzech Króli przychodzi do téj chwili jeszcze w kolegiacie w Cividale dyakon z dobytym mieczem i hełmem z pióropuszem białem i czerwonem (barwa gminy) do ołtarza i śpiewa Ewangelią. W katedrze w Udine śpiewa dyakon na pasterce w Boże Narodzenie Ewangelią, trzymając w ręku miecz dobyty na pamiątkę, jak mówią, owéj dawnéj intronizacyi; prawdopodobniéj zaś jest to zabytek jakiéj dawnéj ceremonii, która była symbolem obrony Ewangelii lub podwójnéj władzy kościelnéj." Inne stare podanie, oparte na dokumencie, twierdzi, że Ewangelia w tak uroczysty sposób śpiewana bywa w Cividale i Udine na pamiątkę, iż raz pewien cesarz rzymski z mieczem dobytym śpiewał Ewangelią. Że w istocie cesarz w dalmatyce dyakona Ewangelią śpiewał, zwłaszcza w święto Bożego Narodz., pokazuje się z dzieła Pap. Benedykta XIV: „De Festis DNJChr. lib. I cap. 17 de festo die Nativit. Dni," gdzie Papież przytacza na świadectwo z kroniki Alberta z Strasburga następujące słowa: „In die sancta Nativitatis Domini rex Carolus (Magnus) communicatus fuit, legitque in Missa gallicantu, alta voce, habens in manu evaginatum gladium, Evangelium: Exiit edictum a Caesare Augusto etc." — „Et apud Martene ea caeremonia describitur, qua Imperator seu Rex aliquis, qui in sacello Pontificio Officio adsit, gladium manu tenens et vibrans quintam Officii lectionem cantabat. — Nunc vero in nocte Nativitatis Domini summus Pontifex ducalem pileum et gladium benedicit, quod vel praesenti alicui Principi viro vel absenti dono datur." To, co o Karolu W., czytamy także o cesarzu Henryku II, że na Pasterce, którą w Wormacyi Pap. Leon IX 1503 odprawił, śpiewał Ewangelią. Faktem jest, że w Cividale i Akwilei bywali Karol W., cesarze Konrad II, Fryderyk I i II; łatwo więc być mogło, że w Boże Narodzenie śpiewali Ewangelią lub siódmą Lekcyą na Jutrzni i w Trzy Króle Ewangelią na sumie. Martene mówi, że cesarze i krole nietylko w Boże Nar. śpiewali Lekcyą i Ewangelią z mieczem dobytym w ręku, lecz ilekroć byli obecni na nabożeństwie w kaplicy papiezkiéj. W Udine nie śpiewa dyakon, lecz wikary arcybiskupi, dawny wikaryusz patryarchy, lub inny kanonik z dobytym mieczem 7 Lekcyą Jutrzni: „Exiit edictum a Caesare Augusto." Obrządek ten był tylko w użyciu w kapitule patryarchalnéj w Akwilei; przywłaszczyła go sobie kapituła arcybiskupia w Udine, jakkolwiek patryarcha nigdy nie brał Udine w posesyą. — Kiedy ta ceremonia w Cividale w święto Trzech Króli wzięła początek, nie wiadomo; — przypuszczenie jest, że po upadku państwa Longobardów, gdy zachodnie cesarstwo rzymskie przywrócone zostało. Używany obecnie do téj ceremonii miecz nosi na sobie wyryty rok 1366, w którym to roku odbył wjazd uroczysty do Cividale patryarcha Marguando, aby objąć świecką władzę nad Friaul i okolicą. Miecz ten zastąpił inny stary, zupełnie zardzewiały. Ponieważ nie ma innych, jaśniejszych historycznych wiadomości o przyczynie i początku tego obrządku a pisarze włoscy ograniczają się tylko na jego opisie, zdaje się być najwięcéj uzasadnionem przypuszczenie, że tak w katedrze akwilejskiéj, jak w Cividale podczas Mszy, odprawianéj przez patryarchę, rzymscy cesarze kilkakrotnie Ewangelią śpiewali. Dodać jeszcze należy, że po zburzeniu Akwilei przez Attylę zostało Cividale stolicą Friaul, dopóki patryarcha Bertoldo w pierwszéj połowie 13 wieku nie zrobił z Udine stolicy i że na początku 8 wieku Cividale było stałą rezydencyą patryarchów, dopóki dwa wieki późniéj patryarcha Popone nie przeniósł dla niezdrowego położenia Cividale duchownego sądownictwa do nowo odbudowanéj Akwilei.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.